Nr. 344. We Lwowie Wtorek dnia 12 Grudnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7. Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie [illegible] złr. — półrocznie [illegible] — kwartalnie 4 złr. [illegible] miesięcznie [illegible]. Z przesyłką pocztową [illegible]

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie [illegible] Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kisielki. We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu [illegible] Adam [illegible] de Fou. Ogłoszenia przyjmuje się [illegible] wiersza drobnym drukiem (petit). Prywatna korespondencja i nekrologja 15 [illegible] Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu [illegible] i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 11. grudnia.

Pod wrażeniem straszliwej zbrodni zakończył się tydzień ubiegły. Część opisową znajdą czytelnicy na innem miejscu. Liczba ofiar zdaje się nie być wielka. Szczęśliwy ten przypadek nie zmniejsza jednak doniosłości nowego gwałtu anarchistów. Bomba w parlamencie francuskim jest nowem a groźnem ogniwem w szeregu zbrodni i mordów, których widownią jest dzisiaj Europa. Prawieby się zdawać mogło, że dzisiaj nikt przed szałem anarchistycznym nie jest bezpieczny; wierzyć prawie trzeba, że żadne miejsce dostatecznego nie daje schronienia. Anarchiści są wrogami wszystkiego i wszystkich, możnych i nędzarzy, bogaczy i biedaków, starców i dzieci, mężczyzn i kobiet — a napadają na swoje ofiary wszędzie: w domu i na ulicy, w kościele i w teatrze, w parlamencie i w restauracji. Machina piekielna i zatruty sztylet wszędzie łatwy mają przystęp. Anarchiści chcą postrachem i gwałtem zmusić społeczeństwo do przyjęcia ich zasad i programu, zasadzającego się na zupełnej swobodzie i wolności jednostek i indywiduów, nie krępowanych żadnemi węzłami ustawowemi. Szalone przedsięwzięcie szalonemi chcą urzeczywistnić środkami. Konstrukcja ich umysłowa zdaje się doprawdy czasami szczególna. Ograniczeni, albo zbałamuceni, bezmyślni, albo chorobliwie fantastyczni, zdają się być bezgranicznym fanatyzmem uzbrojeni przeciw — śmierci. W tem przeświadczeniu wydają się sobie samym dość silnymi do podjęcia walki z całem społeczeństwem i z całą ludzkością. A przecież parlament francuski przepiękny dał przykład, jak wystąpić przeciw anarchistom. Zachowanie się izby deputowanych, w szczególności jej nowego prezydenta pana Dupuy, było istotnie imponujące i nad wszelki wyraz wzorowo. W chwili największego wzburzenia i przestrachu, wśród jęku rannych i krzyków zgromadzonych, Dupuy — sam lekko ranny — zachował zimną krew i przytomność umysłu i stanowczym głosem zmusił izbę, mimo zamachu, do dalszej pracy. „Porządku dziennego [illegible]

[illegible]

trzeby. Jakiekolwiek one będą, stosowane z niezachwianą stanowczością i zimną krwią, niezawodnie do celu doprowadzą. Jedną tylko żywimy obawę. Łatwo stać się może, że społeczeństwo, chcąc się bronić, gotowe zajść w środkach ostrożności za daleko, a nie mamy pewności, że znajdą się wówczas dość odważnych, by przestrzedz przed zbytniemi środkami wyjątkowemi.

Wobec doniosłości zamachu paryskiego, wszystko inne ustępuje naturalnie na drugi plan, nawet przesilenie włoskie, które przecież jest szczególne i wyjątkowe. Trudno o byt bardziej efemeryczny, jak ten, który miał gabinet Zanardelli'ego. Przestał on istnieć już w chwili, gdy szef gabinetu przedstawił listę nowych ministrów królowi. A wszystko już było gotowe; p. Zanardelli przeprowadził układy z przyszłymi kolegami swoimi, uzyskał ich zgodę, lista była uformowana, brakło tylko ministra finansów. I na to poradzono; tekę ministra finansów tymczasem miał objąć p. Vacchelli. Ale w ostatniej chwili król Humbert pokrzyżował całą kombinację; [illegible] właściwem, aby w tak ważnej chwili na czele rządu stanęły [illegible] Zanardelli [illegible] król na to [illegible] parlamentowi [illegible] braknie przedstawiciela najważniejszej dziś teki ministerstwa skarbu.

Według najnowszych wiadomości telegraficznych, król powierzył misję utworzenia gabinetu Crispi'emu, domagając się od niego przedstawienia sobie jaknajprędzej listy ministrów. Okaże się niebawem, jak się p. Crispi z tej misji wywiąże.

Powołanie Crispi'ego spotkało się z dość życzliwem przyjęciem ze strony włoskiej prasy konserwatywnej. *Tribuna* zwraca się do niego ze wskazówkami, że powinien przedewszystkiem cztery żadania [illegible]: 1. [illegible] knotów; 2. najdalej idące oszczędności we wszystkich resortach, [illegible] narce; 3. [illegible] poświęceń; 4. [illegible] swobodzie i decentralizacji.

Pisma radykalne w niesłychanie namiętny sposób napadają na Crispi'ego.

Riforma traktuje sprawę z rezerwą.

Pisma włoskie podają ciągle niepokojące doniesienia o przygotowaniach wojennych Francji. *Riforma* utrzymuje, że w Nizy i Barcelonecie skoncentrowano obecnie przeszło 40 tysięcy wojsk francuskich. Każda wieś zajęta jest przez 2 bataljony, a przednie straże stoją w odległości tylko kilku metrów od granicy włoskiej. Znaczne siły wojskowe [illegible] posuwają się [illegible]

[illegible]

ogólnego pokoju chciała uderzyć na Włochy. Wszystkie państwa pragną utrzymania dzisiejszego *status quo* w polityce międzynarodowej. Francja tedy, lubo jest obecnie pod względem militarnym bardzo silną, narażałaby się, wywołując wojnę, na starcie z przeważającemi siłami, a tego pewnie nie uczyni. Z tem wszystkiem faktem jest, że na swej granicy południowo-wschodniej przygotowuje się do wojny.

Rzeź w Krożach.

W sprawie mordów w Krożach, o których donosiliśmy już przed kilku dniami — przytaczamy za *N. Ref.* list pewnego obywatela z Kurlandji, który na własne oczy widział przerażające i oburzające sceny rozkiełznanego barbarzyństwa czynowników i żołdactwa carskiego. W przekładzie polskim list ten brzmi, jak następuje:

„W roku przeszłym z kościoła w Krożach (na Litwie, gubernia kowieńska, powiat rosieński) [illegible]

[illegible]

stanęli [illegible] niepodobieństwem. Wtedy zaczęli *uriadnicy* i sprawniki bić ludzi i wszczął się wielki krzyk i hałas. Gdy to posłyszeli ludzie, którzy na wieść o wtargnięciu Moskali do kościoła zbiegli się, a nie mogąc wejść do kościoła, czekać musieli zewnątrz, wyłamali zabarykadowane przez napastników główne drzwi i wpadli do kościoła z kijami w ręku, które z płotów powyciągali, żeby bronić niemi pozostałych w kościele. Widząc, na co się zanosi, gubernator z policją i księżami uciekli na chór, gdzie się zabarykadowali i skąd zaczęli parlamentować, by ich wypuszczono; ale parafianie domagali się przedtem [illegible]

[illegible]

O włościanach rentowych.

[illegible]

wych. Z kolei skreślił historję i główne postanowienia ustawodawstwa rentowego pruskiego i angielskiego z r. 1892, i różnice między temi ustawodawstwami. Powodem wniesienia tych projektów ma być niesłychane obdłużenie hipotek i posiadłości gruntowych. Celem projektów: spłata długów hipotecznych i utrzymanie przy gruncie dawniejszego właściciela.

Prof. Milewski podniósł kilka uwag ekonomicznych i wątpliwości, nasuwających się przy tych projektach. Gdyby te projekta zamieniły się w ustawy, nastąpiłoby szeregowanie rolników. Ze stanowiska rozwoju kraju wymagać należy wspólnej pracy rolników, jednolitości marki [illegible] produkcji. Towarzystwom rolniczym brak zawsze funduszów odpowiednich—wedle projektów wszyscy rolnicy muszą należeć do towarzystwa. Kramarstwo drobne pochłania u nas wszystkie zyski rolnika. Ograniczenie lichwy rozmaitych kategoryj również pożądane. Rząd winien kontrolę prowadzić nad jakością nawozu.

Drugie przedłożenie ma za cel wyzwolenie własności ziemskiej ze złej formy zadłużenia. Skutek tego przedłożenia utrzymałby dawniejszego właściciela. Wprowadzenie konkurencji w licytacji zapobiegłoby spekulacjom licytacyjnym. Przedłożenie dąży do formy stanu hipotecznego. Ale nasuwają się tu i wątpliwości, dlaczego oba projekta wniesiono równocześnie.

Przymusowe związki zawodowych rolników, to krok nieco za wielki; połączenie rolników leży w programie przyszłości, ale przymusowa organizacja nie stworzy organizmu żywotnego. Brak indywidualizowania również spostrzegać się tu daje — przestrzeń, oddalenie ludzi wymaga innej organizacji. Nie wszędzie znajdą się ludzie, zdolni do kierownictwa wydziałami towarzystw powiatowych. Centralizacja i biurokratyzm są nie potrzebne. Drugie przedłożenie znowu jednostronne — zapomina o osadnictwie krajowem; polityka kolonizacyjna byłaby tu odpowiedniejszą — typowe gospodarstwo byłoby wskazane. Praktycznego znaczenia ono mieć nie będzie. Zaletą tego przedłożenia jest, iż nie ogranicza się tylko do drobnej, ale i do średniej własności. Oddawanie całej własności zadłużonej rolnikowi nie jest odpowiednie; w pierwszym roku w Prusiech nie płaci się renty. Z jednej strony dobry cel tych ustaw, ale są błędy i wady — wielkich zwolenników mieć nie będą — odrzucić ich atoli nie powinno się ze względu na nasze stosunki agrarne.

Ciemne punkta w dzisiejszym ustroju agrarnym, to najpierw parcelacja — bo to likwidacja jednej własności na rzecz drugiej. Dziś parcelacja zależy od przypadkowej liczby dzieci. Dalej skarlałe gospodarstwa; wzrost zadłużenia w kapitale — rzecz nader zgubna — wreszcie koncentracja własności większej (majoraty). Dalszą chorobą zasadniczą, jest dowolna spekulacja ziemią. W Galicji pewien procent ludności rolnej przechodzi z tego powodu do innego zawodu. Społeczeństwo może się rozwijać tylko w miarę zasobów materjalnych.

Dzierżawy włościańskie to lichwa ziemią; ci dzierżawcy staną się niewypłacalni, jak w Irlandji i Włoszech. Zbrodnie agrarne w Irlandji wynikały z lichwiarskiego wyzysku. Dalszem złem jest niezgodność ksiąg gruntowych ze stanem faktycznym. Technika agrarna w Galicji nie okazuje postępu. Ziemię powinno się chronić przeciw złemu gospodarowaniu. Świadectwa uzdolnienia dla gospodarzenia na ziemi, byłyby może także pożądane.

Mimo tylu złych objawów, złem jest bezwzględne uruchomienie ziemi (rozdział między pracą a kapitałem — dług i dzierżawa). Kapitalista żąda zapłaty — a praca zaspakajać ma wymogi kapitału.

Dalej: zły rozdział ziemi — typowe gospodarstwa znikną, a nastąpi wulgaryzacja ziemi. Wobec tego nie możemy być zadowoleni i zaspokojeni. Powinniśmy żądać ewolucji w kierunku uspołecznienia organizacji w duchu społeczeństwa. Tworzyć należy pozytywne instytucje, a porzucić jałowe *laisser faire*. Oba projekty to próby tylko, ale zawsze mają one wyższe zalety, niż stan obecny. Jednostki rolne potrzeba przygotować, aby takie ustawy mogły wejść w życie. Związki zawodowe wymagają reformy życia.

Obu prelegentów nagrodzono hucznemi oklaskami. Dla spóźnionej pory odroczono dyskusję do poniedziałku.

Wystawa pośmiertna prac Matejki.

Kraków 10. grudnia.

(*fs.*) Dyrekcja „Muzeum Narodowego" powzięła nader szczęśliwą myśl urządzenia wystawy ostatnich dzieł Matejki, nieznanych społeczeństwu polskiemu, oraz tych prac, które przedstawiają najbliższych jego sercu członków rodziny, a nigdy nie wychodziły po za ściany pracowni. Rodzina zezwoliła na urządzenie takiej wystawy i oto od dnia onegdajszego otwarta ona w wielkiej sali „Muzeum Narodowego". Ta sama młodzież szkoły sztuk pięknych, która pełniła straż honorową przy zwłokach mistrza, która zwłoki jego niosła na wieczny spoczynek, dziś pełni straż honorową na wystawie przy ostatnich — niestety — jego nieśmiertelnego ducha dziełach.

Na wystawie znajduje się ostatnie niedokończone dzieło Matejki, przeznaczone na wystawę lwowską: „Śluby króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej." Płótno to ciągnie ku sobie wszystkich; wszyscy spieszą ku niemu od razu po wejściu na wystawę, a dzisiaj stoją przed niem tłumy, bezustannie zwiększające się w sali. U stóp obrazu na kobiercu złożony srebrny wieniec, przysłany przez polską młodzież z Petersburga, oraz kilka innych wieńców kwiatowych.

Obraz wystawiono bez ram. Mistrz w ostatnich czasach niejednokrotnie wyrażał myśl, iż jest-to jego ostatni wielki obraz, że na przyszłość już do płócien kolosalnych rozmiarów wracać nie myśli. Czy jego genjusz byłby zniósł ograniczenie, gdy potrzebował, jak genjusz Michała Anioła, kolosalnych przestrzeni, to pytanie nasuwa się na myśl przy owem wspomnieniu. „Śluby" są mniejsze od „Hołdu Pruskiego", od „Kościuszki pod Racławicami", od „Grunwaldu", w każdym jednak razie jest-to obraz wielkich rozmiarów. Scena, jak wiadomo, rozgrywa się w katedrze lwowskiej w jej presbiterjum. Tło obrazu stanowi prawa ściana presbiterjum ze stallami kanoników, pokryta drogą makatą z herbami państwa polskiego. Na lewo ołtarz z cudownym obrazem Najświętszej Panny Domagaliczowskiej, ustrojony kwiatami; dwa barwne stoją ich bukiety z łąk i niw polskich, takie, jakiemi lud do dziś dnia stroi ołtarze Pańskie. Ołtarz wykończony szczegółowo; koronka jego rzeźb wyszła cudownie z pod pędzla mistrza. Na ołtarzu zawieszone okowy żelazne.

Przed ołtarzem, malowany w całej postaci, stoi arcybiskup lwowski Jan Tarnowski w złocistej kapie, z infułą na głowie, i czyta rotę przysięgi; prawą rękę oparł na mensie ołtarza i dotyka prawie złożonej tam królewskiej korony i berła. Arcybiskup zwrócony jest twarzą do króla Jana Kazimierza, klęczącego na ustawionym przed ołtarzem klęczniku. Król podniósł prawą rękę do przysięgi, lewą wsparty na ewangelji. Ubrany w czarną aksamitną suknię, złotem bramowaną, pochylony, z niezmiernym wyrazem smutku i przygnębienia na twarzy, zdaje się być obrazem Polski współczesnej; całym ciężarem ciała opiera się na klęczniku.

Tuż za królem stoi wyniosła postać dumnej Marji Ludwiki, jaśniejącej królewskim majestatem; królowa ubrana bogato: w powłóczystej sukni, mającej przód z białego brokatu jedwabnego, płaszcz z liliowego aksamitu z orłami polskiemi, podbity gronostajami. Nad parą królewską powiewa proporzec szkarłatny z orłem białym. Królowa, zwrócona w połowie ku klęczącym za nią dwom włościanom z kosami, wykonuje gest ręką, jakby tych włościan wzywała na świadków składanej przez króla przysięgi, jakby pragnęła, ażeby do nich doszło każde słowo przysięgi.

Lewą część obrazu stanowi ołtarz, arcybiskub, oraz para królewska — prawą zajmują uczestnicy i świadkowie uroczystości. A więc wspomniani już dwaj klęczący włościanie, z których jeden trzyma w dłoni płonącą świecę, przedstawiający lud, który tak dzielnie stanął w obronie ojczyzny. Obok nich, zapewne nie przypadkowo, z dobytym kordem klęczy Stefan Czarniecki, kasztelan kijowski, z ręką na sercu. Widocznie mistrz w tej ślicznej grupie chciał wskazać, jak naród na ciężkie zadania obrony ojczyzny łączyć się powinien. Za nimi na przedzie z laską marszałkowską stoi Jerzy Lubomirski, marszałek wielki koronny; obok niego klęczy prześliczna postać w polskim stroju z żółtego aksamitu, z przejęciem, z najgłębszem wylaniem składająca ręce, wznosząca wzrok ku stropowi świątyni i błagająca Boga o spełnienie ślubów, o błogosławieństwo dla wielkiego zamiaru. Na krawędzi prawej strony obrazu stoi Stanisław Potocki, hetman wielki koronny, w stroju pąsowym ze złotem; dalej w tłumie odróżnić można Stanisława Lanckorońskiego, obok Łaszcza księcia zbaraskiego, słynnego Arciszewskiego itd. Tłam ten żywy; na każdej twarzy wypisana myśl i uczucie, ożywiające każdą jednostkę z powodu rozgrywającej się doniosłej chwili.

Oto treść obrazu. Wspomnieć należy jeszcze o jednym charakterystycznym szczególe. Tuż przy ołtarzu, na lewej krawędzi obrazu, oparty o ścianę, bogato ubrany, stoi Jan Leszczyński, wojewoda łęczycki, luteranin, poseł do Szwecji; miał on być niechętnym królewskiej przysiędze; myśl jego pracuje widocznie nad pytaniem, co przyszłość przyniesie, co z tego aktu dla narodu wyniknie? Taki sam żywioł refleksji uosabia Stańczyk w „Hołdzie pruskim." Rysy twarzy Leszczyńskiego przypominają Henryka Sienkiewicza. Obok niego w czarnej aksamitnej delji, klęczący, z twarzą ukrytą w dłoniach, opartą o stopnie ołtarza, korzy się starzec przed doniosłością chwili i rozważa jej znaczenie.

Lewa strona obrazu jest prawie skończona z wyjątkiem głowy arcybiskupa i królowej Marji Ludwiki; rysy ich wszakże dobrze rozróżnić już można, twarz arcybiskupa nawet jest cokolwiek więcej niewyraźna, aniżeli królowej. Ołtarz, kwiaty, postać Leszczyńskiego, akcesorja, jak np. dywan wzorzysty i szkarłatne pokrycie stopni ołtarza, wykończone już z tą właściwą Matejce dokładnością, z świetnem bogactwem kolorytu, tak, że widzi się przed sobą łudzącą prawdę. Twarz króla zapewe nie jest jeszcze ostatnim wyrazem tego, czego mistrz pragnął, ale osobę króla można uważać za skończoną. Środkowa grupa obrazu, włościanie i Czarniecki, jest również prawie wykończona. Prawa strona, z wyjątkiem Lubomirskiego i Potockiego, jest mniej wykończona.

Całość robi wrażenie, jakby się patrzyło na jakieś mgłą przesłonięte zjawisko, na wizję nadziemską. To niedokończenie ma wielkie i cenne zalety — i dla tego stanowczo sprzeciwić się należy temu, aby ktokolwiek kończył dzieło, aby je uzupełniał, aby na nie farby nakładał. Przedewszystkiem pytanie, czyby nie zepsuł tej całości, jaka jest dzisiaj, a która tłumaczy się sama przed oczyma widza. Powtóre nikt nie powinien dotykać i nikt nie godzien dotykać dzieła, przy którem skostniała ręka mistrza, niechaj ono pozostanie już na zawsze takiem, jakiem on je pozostawił; wtedy tylko z powodu tego właśnie niedokończenia będzie jednem z najcenniejszych dzieł Matejki, a piętno, że to ostatnia praca, ostatnie tchnienie wielkiego ducha, na zawsze na niem wyrytem zostać powinno. Niech ten obraz przypomina, że jak on niedonoszony, tak niedokończone śluby królewskie i że nad ich dokończeniem cały naród pracować powinien. A skądże o tem wymowniej przypominać może, jeśli nie z sali rady miasta Lwowa, tego miasta, gdzie śluby król złożył! Niechże pozostanie obok katedry, w której nieszczęśliwy król klęczał i przysięgę składał — niech ze stolicy kraju wspomnienie przeszłości wartkim płynie strumieniem, a jej żywym wyrazem, okok historji, będzie dzieło Matejki.

O ile się dowiaduję, rada miasta Lwowa prowadzi rokowania z rodziną o nabycie obrazu; dotąd rokowania ostatecznie nie zostały ukończono. Czy zostaną pomyślnie zakończone, w tej chwili powiedzieć niepodobna.

Oprócz największych rozmiarami „Ślubów króla Jana Kazimierza", są na wystawie trzy olejne szkice, omal skończone obrazy, noszące na sobie datę r. 1892. Świadczą one wymownie, jak w duszy Matejki rodziły się na przyszłość i powstawały wielkie pomysły do historycznych obrazów. Pierwszy z nich, największy, przedstawia dziejową chwilę: Władysława IV. pod Smoleńskiem w chwili, gdy mu szablę swoją oddaje pokonany wódz moskiewski Szein. Krajobraz zimowy, w głębi widok Smoleńska i moskiewskiego obozu. W środku obrazu król na białym koniu, za nim chorągwie husarzy; przed królem w śniegu brodzi z pochylonym karkiem wódz moskiewski, składający szablę u kopyt końskich, a obok niego tłum bojarów bije czołem. Opodal czerń moskiewska, dzika i groźna, ta, co złożyła broń i armaty, spodełba szydersko patrzy na króla, jakby mówiąc: nie umiecie wy położyć stopy na naszym karku, nie umiecie wy wyzyskać chwili. Szkic ten powstał podobno na podstawie współczesnego obrazka, jaki pani Władysławowa Starzeńska przysłała w darze Muzeum narodowemu; zwrócił on na siebie uwagę mistrza i on często rad się mu przyglądał.

Nie w chronologicznym porządku historycznym wymieniam owe trzy szkice; idę za niemi kolejno tak, jak je rozwieszono w sali. Drugi z tych szkiców przedstawia abdykację króla Jana Kazimierza r. 1668. Scena historyczna rozgrywa się w sali poselskiej, zapełnionej senatorami i posłami. W środku obrazu naprost widza stoi krzesło królewskie, sam król siedzi opodal tronu, przy stoliku, z opartą na nim lewą ręką. Kanclerz, stojący między królem a tronem, czyta akt złożenia korony i oczom swoim nie wierzy, odczytawszy ustęp, wyrażający postanowienie królewskie. Wiadomość wstrząsnęła zebranymi otaczającymi króla z obu stron — i oto wspaniały moment dramatyczny, oto scena, godna pędzla największego genjuszu. Przeprowadzić

Zamach anarchistyczny w Paryżu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Paryż 9. grudnia (sobota, godz. 6. wieczór). **Dziś o godzinie 4. popołudniu popełniono w Izbie okropny zamach dynamitowy.** W chwili, kiedy nowo wybrany poseł Mirman bronił z trybuny ważności swego mandatu, z prawej galerji rzucono na izbę bombę, która eksplodowała ze strasznym hukiem. Naboje i gwoździe żelazne rozleciały się po izbie i na galerjach, a cała sala przepełniła się dymem. Wśród piekielnego krzyku i jęku rannych, wszystko cisnęło się ku drzwiom.

Prezydent Dupuy, jakkolwiek sam lekko w czoło ranny, nie stracił przytomności i stentorowym głosem zawołał: „Panowie! posiedzenie trwa dalej!"

Część posłów, wśród okrzyków na cześć prezydenta, powróciła na miejsca.

Paryż 9. grudnia (godzina 7. wieczorem). Eksplozja raniła kilkadziesiąt osób. Socjalistyczny poseł Lemyre śmiertelnie raniony. Mówią nawet, że już umarł.

Na galerjach wielka liczba rannych, również kilku dziennikarzy.

Dotychczas skonstatowano 60 rannych i 3 zabitych.

W ogólnym popłochu trudno o szczegóły.

Paryż 9. grudnia (godzina 8. wieczorem). Natychmiast po eksplozji, zarządził prezydent zamknięcie wszystkich wejść.

Wojsko otoczyło „Palais Bourbon".

Wszyscy bez wyjątku musieli poddać się rewizji, ale u nikogo nic podejrzanego nie znaleziono.

Tłumy otaczają gmach. Żony i dzieci domagają się wpuszczenia ich do ojców.

Wewnątrz przy telefonach formalna bójka — każdy uspokoić chce co prędzej rodzinę.

Znawcy, w tej liczbie obecny na galerji oficer marynarki, każą szukać sprawcy pomiędzy rannymi, twierdząc, że bomba eksplodowała już w ręku tegoż i musiała urwać mu ramię.

Rannych lekarze zaopatrują w osobnej części gmachu, dokąd nikogo nie dopuszczają.

Co chwila podają inną liczbę ofiar.

Jednemu ze służby bomba urwała głowę.

Aresztowano trzy podejrzane indywidua, również ranne.

Świadkowie z trybuny zeznają, że widzieli podniesione ramię, ale twarzy nie widzieli, bo w tej chwili nastąpił wybuch, a oni sami odnieśli rany.

Pomiędzy rannymi znajduje się młoda dama z Wiednia, nazwiskiem Mandl.

Po pierwszym popłochu, Dupuy prowadził dalej posiedzenie aż do głosowania nad wyborem Mirmana. W kuloarach urządzono prezydentowi żywą owacyę.

Paryż 9. grudnia. (10. wieczór). Nadzwyczajne wydanie Tempsa podaje liczbę rannych na sto. Najwięcej skaleczeń dotknęło kobiety. [illegible]

Paryż 10. grudnia. (Niedziela). **Sprawcę zamachu odkryto.** Nazywa się Vaillant [illegible]. Przed kilku laty powrócił z Ameryki. W śledztwie przyznał się do czynu [illegible].

Dzienniki domagają się ostrej represji. Dzienniki socjalistyczne uderzają gwałtownie na anarchistów i wypierają się wszelkiej z nimi wspólności.

Rada ministerjalna dziś już obradowała nad ustawami przeciw anarchistom.

W mieszkaniu Vaillanta, [illegible] znaleziono mnóstwo ingredyencyj do fabrykacji ciał wybuchowych.

Vaillant zachował się spokojnie, jak człowiek, który z góry przewidział wszystkie skutki czynu.

Paryż 10. grudnia (wieczór). Okazało się, że Vaillant miał jeszcze drugie mieszkanie, w którem [illegible]. Jest on żonaty i ma dwoje dzieci. Opowiada, że chciał rzucić bombę na prezydenta, ale zawadził o ramię obok siedzącej kobiety, wskutek tego bomba przedwcześnie eksplodowała i urwała jemu samemu część nosa.

Vaillant karany był już 5 razy za kradzież.

Oprócz niego aresztowano jeszcze 5 osób.

Budapeszt 11. grudnia. *Magyar Ujsag* donosi, że na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wniesiony zostanie nagły wniosek, aby parlamentowi francuskiemu wyrażono kondolencję z powodu niesłychanego zamachu, popełnionego nań w sobotę. Równocześnie zażądać mają wnioskodawcy, ażeby wszystkie parlamenty europejskie zawiadomiono oficjalnie o tem, iż w sejmie węgierskim utworzył się z łona wszystkich stronnictw komitet, który wziął sobie za zadanie porozumieć się w drodze międzynarodowej co do tego, w jaki sposób uchronić należy swobodę parlamentarną i bezpieczeństwo ciał prawodawczych, tudzież fundamentu porządku państwowego przed wzmagającą się epidemią anarchizmu.

Paryż 11. grudnia. Wczoraj przed południem odbyła się narada gabinetu, na której zastanawiano się nad tem, jakie dalsze środki przedsięwziąć należy, celem uchronienia się od zamachów anarchistycznych. Postanowiono przedewszystkiem obostrzyć ustawę o przechowywaniu środków wybuchowych, tudzież ustawę paszportową.

Paryż 11. grudnia. *Journ. d. Deb.* donosi: Vaillant szczycił się przyjaźnią socjalistycznego deputowanego Juljusza Guesde. W ogóle jest on raczej socjalistą, niż anarchistą i nieraz na zgromadzeniach publicznych przemawiał za Guesdem.

Charakterystycznem jest, że na burzliwej studenckiej dzielnicy Quartier Latin wyprawiono pochód z chorągwią, na której był napis: Precz z anarchistami!

Londyn 11. grudnia. Z powodu zamachu dynamitowego w francuskiej izbie posłów poczynił wczoraj rząd angielski wszelkie przygotowania, aby przeszkodzić demonstracjom i zaburzeniom z powodu zwołanego na wczoraj ogromnego zgromadzenia anarchistów na londyńskie Trafalgar-Squre. Liczna policja pozwoliła wprawdzie tłumom ludzi zebrać się, gdy jednak anarchista Nichols począł mówić, rozległ się pisk i krzyk tak, iż Nichols przestał mówić i ustąpił z trybuny. Nicholsa musiała wziąć w obronę policja, gdyż napadnięto nań. Policja ostatecznie rozpędziła tłum, nie dopuszczając do bójki.

* * *

Dzisiejsza poczta wiedeńska przynosi następujące nowe szczegóły:

Po eksplozji, wśród tumultu i dymu, przemówił prezydent Dupuy: „Godność republiki i parlamentu — powiedział — wystawiona jest na hazard. Biuro zarządzi stosowne środki. Upraszam członków izby o zachowanie zimnej krwi." Na to ozwały się oklaski i wołania: „Do porządku dziennego!" Poczem, po weryfikacji wyboru Mirmana, wszedł na trybunę prezydent gabinetu Casimir-Perier i powiedział: „Izba rozumie, jak smutne uczucia przygniatają mi serce. Gratuluję izbie, że, posłuszna wezwaniu swego przewodniczącego, zachowała swą godność. [illegible] Postarajmy się o ich wykonanie."

Do tego oświadczenia przystąpił Dupuy. Po zamknięciu posiedzenia izba złożyła wyrazy współczucia i ubolewania ofiarom tego szkaradnego zamachu.

Uwiadomiwszy izbę, że Bourgeois, deputowany juralski, wybrany został [illegible], zamknął Dupuy posiedzenie o godzinie 5. popołudniu.

W kuloarach przyjęto Dupuy'a [illegible]. Na tę owację odpowiedział Dupuy okrzykiem: „Niech żyje republika!"

O samym zamachu donoszą jeszcze: Bomba, do której nasypano także gwoździ, eksplodowała w powietrzu. To też najsilniej dała się ona odczuć galerjom. W sali wszyscy okryci zostali kurzem. Biuro izby zamieniono zaraz na lazaret. Rannymi zajęli się w pierwszej chwili lekarze z pośród deputowanych. [illegible] Abbé Lemyre'a gwóźdź trafił w tylnie części głowy; [illegible] w głowę; Jan Billot ciężko w plecy, hrabia Lanjuinais i Casenove de Pradine odnieśli lekkie skaleczenia, podobnie jak i Dupuy. [illegible] w sali.

Rannych nie opuszczali do wieczora ani na chwilę, prezydent gabinetu Casimir-Perier i Raynal. O godzinie w pół do 7-ej przybył pułkownik Marin Darbel, aby z polecenia Carnota odwiedzić rannych.

Pałac burboński obległy, gdy się rozeszła wieść o zamachu, niezliczone tłumy publiczności. Przystępu do gmachu strzegł podwójny kordon policyjny.

Całe miasto wzburzone zostało niespodzianą wiadomością. Pisma wystąpiły z nadzwyczajnymi dodatkami, o które publiczność formalnie stoczyła boje.

* * *

Gdy socjalistyczni deputowani, Baudin i Thivrier opuszczali pałac burboński, otoczył ich tłum deputowanych, wołając, że mogą teraz przekonać, do czego prowadzi ich polityka. Ogółem zapanowało przeciw socjalistom ogromne wzburzenie. Zapowiadają, że rząd niezwłocznie przystąpi do represaljów, dla zapobieżenia [illegible] dywie podobnych zamachów.

* * *

W Brukseli wiadomość o zamachu paryskim wywołała powszechną sensację. Stolica Belgji pozostawała jeszcze pod wrażeniem przedstawienia ibsenowskiego „Wroga ludu", które przerywano z galerji okrzykami: „Niech żyje anarchia!", intonowaniem marsyljanki i rozrzucaniem podżegających pisemek. Tem dziej piorunująco podziałała wieść o zamachu na francuską izbę. Dają się słyszeć żądania, by przedsięwzięto międzynarodowe kroki przeciw anarchistom.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 12. grudnia.

Teatr hr. Skarbka: Koncert Heleny Weybert, śpiewaczki i Marji Wąsowskiej, pianistki. — „Ciężka próba", komedja w 1 akcie z francuskiego Piotra Berton'a. — „Pan i pani", fraszka sceniczna w 1 akcie A. Dreyfusa. — „Bonus prezesem", krotochwila w 1 akcie R. Ruszkowskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. Józef Michalski, dziad znakomitych śpiewaków Reszków, zmarł w Warszawie. — Paulina z hr. Krasińskich Górska, zmarła w Warszawie d. 8. bm. w 78 roku życia. Zmarła była córką śp. Józefa i Emilji z hr. Ossolińskich, siostrą hr. Adama Krasińskiego i nieżyjących już Stanisława, Karola i Marji hr. Łubieńskiej. W r. 1844 poślubiła Ludwika Górskiego, obecnego prezesa komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie. — Helena de Tyliczak Sas Łucka, córka właściciela dóbr, przeżywszy lat 24, po długiej, ciężkiej słabości, zmarła d. 9. bm. w Sarnach.

Kalendarz. Wtorek (12.): Aleksandra żoł. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 48, zachód o godzinie 3 minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, [illegible] bażanty, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Gwiazdka dla naszych P. T. czytelników. Na zbliżającą się gwiazdkę i Nowy Rok postaraliśmy się o ułatwienie nabycia dzieł ilustrowanych, ozdobnych po cenach bardzo przystępnych. Z ułatwienia tego korzystać mogą nasi czytelnicy, przesyłając zamówienia wprost do administracji naszego pisma. Wybór następujących dzieł:

Ballady, romanse, sonety i inne poezje, A. Mickiewicza, z wielu ilustracjami Kossaka, Andriollego, Jankowskiego, Stachiewicza i innych. Oprawa bardzo ozdobna, ze złoconemi brzegami, cena zwykła zł. 7·60, dla naszych czytelników tylko zł. 5·70.

Album Adama Mickiewicza, obejmujące kilkadziesiąt rycin z życia poety, wraz z objaśniającym tekstem w ozdobnej oprawie, cena zwykła zł. 7, dla naszych czytelników tylko zł. 5·25.

Antologia obca, wybór najcelniejszych utworów poetów wszechświatowych w przekładach, w ozdobnej oprawie ze złoconemi brzegami, cena zwykła zł. 6, dla naszych czytelników tylko zł. 4·50.

Wszystkie trzy dzieła razem zamiast zł. 20·60, tylko zł. 15·45.

Obiad. U podstawa namiestnikowstwa hr. Badenich odbył się w niedzielę o godz. 7. obiad na 22 nakrycia, w którym [illegible] jenerał-porucznik Karol Fischer, Herman Bordolo de Boreo, Hilbert bar. Löbneysen, Ludwik Fabini i Juljusz Butterweck; wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu dr. Witold Korytowski, jenerał-major bar. Mertens, jenerał-major Karol Zaitsek de Egbell, radca namiestnictwa Gustaw Mauthner, pułkownik i szef sztabu jeneralnego Ludwik Fischer Colbrie, rotmistrz Jan Marklowsky de Pernstein.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Karola hr. Dzieduszyckiego z Siechowa, na prezesa rady powiatowej w Stryju.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła praktykantów pocztowych Rudolfa Wojciechowskiego z Przemyśla i Ferdynanda Lustgartena ze Śniatyna do Skały.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, podaje do wiadomości, że przy odbytych dnia 8. grudnia rb. wyborach uzupełniających do zarządu [illegible]

[illegible]

Ochocy narodowe. [illegible]

Towarzystwo czytelni w Zagórzu [illegible]

Na „gwiazdkę" dla biednych dzieci [illegible]

Nowa stacja telegraficzna. [illegible]

Polowanie odbyło się d. 5. bm. [illegible]

W Krzeszowicach, w dobrach hr. Andrzeja Potockiego [illegible]

Filosemici. *Gazeta Stanisławowska* donosi: Jeden z wysokich domów szlacheckich naszego miasta zakupuje wszystkie towary potrzebne w grajzlerni żydowskiej ostatniego rzędu aby jednak uniknąć wstydu, każe stangretowi swojemu z karetą podjeżdżać opodal przed inny handel, ażeby w ten sposób ujść baczności przechodniów.

Inny znów do wychowania swojego jedynaka, przyjął na instruktora domowego czystej krwi żyda.

1000 posad strażników skarbowych jest do obsadzenia. Bliższe warunki konkursu rozpisanego już przez dyrekcję skarbową, znajdą kompetenci na czwartej stronicy niniejszego pisma pomiędzy ogłoszeniami.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Kozłów, w powiecie Kamionka strumiłowa, zapomogi w kwocie 300 zł.

Teatr stanisławowski. *Kurjer Stanisławowski* donosi: Dyrektor teatru stanisławowskiego, p. Kwieciński, zdecydował się — jak wieść niesie — porzucić dyrekcję teatru naszego i to już z dniem 1. kwietnia 1894 roku, przenosząc się na stały pobyt do Lwowa. [illegible]

Stan wyjątkowy w bukowińskim wydziale krajowym. [illegible]

Trujące grzyby. [illegible]

Kolomyja z Peczeniżynem [illegible]

Fabryki zapałek. [illegible]

Cholera. W dniu 9. i 10. grudnia nie zdarzył się żaden wypadek zachorowania na cholerę azjatycką w Galicji. [illegible]

220. rocznicę zwycięstwa chocimskiego obchodziło Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej dnia 9. b. m. wieczorkiem [illegible]

W sprawie podrożenia piwa pilzneńskiego [illegible] legów wiedeńskich, gdyż tylko w ten sposób można oduczyć właścicieli browarów w Pilznie od nieuzasadnionego a ciągłego podwyższania cen piwa, które od pewnego czasu straciło bardzo wiele na swej dobroci. Mając dobre piwo okocimskie, możemy się łatwo obejść bez „pilznera!" a zresztą istnieją jeszcze wyborne piwa monachijskie, które są stanowczo lepsze i zdrowsze od pilzneńskiego, a dają się łatwiej szynkować. Po stronie restauratorów stanie niewątpliwie i nasza publiczność.

[m] **Z izby sądowej.** (*Wróżba przyczyną morderstwa*). Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanęło w sobotę trzynastu włościan, oskarżonych o zamordowanie Mikołaja Buczmy, którego podejrzewano o podpalenie kilku chałup we wsi. Podobna rozprawa odbyła się w lwowskim sądzie karnym przed kilkoma laty. Wówczas prokuratorja państwa oskarżyła Hryńka Myszczyszyna, iż tenże, wykonując uchwałę rady gminnej, zamordował również domniemanego podpalacza Kozaka. W obecnej rozprawie, do której zawezwano około 20 świadków, funguje jako główny obrońca emer. radca sądu krajowego, a obecnie adwokat, p. Henryk Jakubowski, zaś dla dwóch oskarżonych, z powodu zachodzącej kolizji interesów, ustanowił sąd obrońcę adw. Wüllerstorfa. Rozprawę prowadzi radca p. Zubrzycki.

Ciekawa ta sprawa przedstawia się — według aktu oskarżenia w streszczeniu — jak następuje: W Pomłynowie, przysiółku, należącym do Kamionki, wybuchło w ciągu roku ubiegłego kilka pożarów, których ofiarą padło kilkanaście budynków włościańskich. Jako posądzonego o podłożenie ognia, przytrzymał żandarm Mikołaja Buczmę; śledztwo sądowe jednakże nie wykazało nic, coby wskazywało, iż Buczma jest sprawcą tych pożarów. Podejrzenie odwracało się od Buczmy już z tego powodu, że jego budynki, nieubezpieczone od ognia, stały w pobliżu i przy trzecim pożarze z licznemi ruchomościami spłonęły. Czwarty pożar wybuchł dnia 25. lipca, gdy Buczma siedział w Rawie, w areszcie śledczym. Wtedy znowu posądzono Buczmę, iż tenże namówił swoją kochankę, Kaśkę Derkacz, do wzniecenia pożaru. Następnie we wrześniu powstały jeszcze dwa pożary, a jako podpalacza wskazano znowu Buczmę, który, nie mając już swego domu, mieszkał u sąsiada Iwana Wowki Lewoczki. Po wybuchu ognia u Lewoczki, żona tegoż, Parania, cisnęła Buczmie w oczy zarzut, że on ich podpalił.

---

całą skalę uczuć, niepewności o przyszłość, żalu, który wycisnął łzy z oczów senatorów i posłów, dalej kombinacyj u niektórych na przyszłość, przeprowadzić całą tę skalę zdolnym był tylko pędzel i geniusz Matejki. Na szkicu wszakże, wobec drobnych rozmiarów osób przedstawionych, mistrz tej skali nie przeprowadził; zaznaczył ją tylko u niektórych osób, bliżej króla stojących. Jan Kazimierz jak martwy siedzi na krześle, brzemię nieszczęść jakie przebył, ciężkie doświadczenia wyryte są na jego bolem zniekanej twarzy, wyrażającej nieodwołalne, stanowcze postanowienie. Oba te szkice, zarówno „Władysław IV. pod Smoleńskiem", jak „Abdykacja króla Jana Kazimierza", noszą wyraźną datę: 1892 roku.

Trzeci z szkiców, na którym daty odczytać nie można, z powodu zasłonięcia ramą, prawdopodobnie powstał także w r. 1892. Świadczą o tem wspólne szczegóły z dwoma poprzedniemi, skierowanie się do pewnej epoki historji polskiej. Trzeci szkic przedstawia równie wielki moment dziejowy, mianowicie „Wprowadzenie carów Szujskich do sali sejmowej r. 1611", zabranych w niewolę przez Żółkiewskiego. Przed siedzącym na tronie w królewskim majestacie Zygmuntem Wazą, carowie stoją kornie schyleni, przeszedłszy wśród szpaleru senatorów i posłów.

Zdaje się na podstawie tych trzech szkiców, jakoby Matejko w ostatnich latach, a może w przedostatnim roku życia zwrócił się z niezwykłem upodobaniem w epokę Wazów. Szkice te są jakby przygotowaniem, jakby pierwszemi pomysłami do nowego cyklu obrazów z tej właśnie historycznej doby. Wiążą się one nawet w pewną całość z „Ślubami króla Jana Kazimierza." A więc dnie chwały i wielkości narodu, ostatnie przed zwycięstwem wiedeńskim: Carowie Szujscy w niewoli przed królem bijący czołem w Warszawie, potem Władysław IV. pod Smoleńskiem. Ci, których my po tych zwycięstwach panami być mogliśmy, gdyby rozum polityczny w narodzie panował, dzisiaj pragną wymazać imię nasze z rzędu żyjących, wyrwać język i ziemię. Po dniach chwały, wielkich zwycięstw, gdy z Sobinem 100.000 Moskali puszczaliśmy wolno z matni, przychodzą dni żałoby, ojczyzna przecież ratuje się z toni, dzięki pomocy ludu i oto „Śluby króla Jana Kazimierza"; oto abdykacja jego, może skutek niedotrzymanych ślubów. Czy miał to być cykl kompletny, czy też mistrz pragnął z tych trzech szkiców jeden wybrać i stworzyć według niego dzieło, tak potężne znaczeniem, jak „Śluby," jak jego najlepsze dzieła, tego rozstrzygać tu niepodobna i na domysłach ograniczyć się należy. To jedno pewne i jasne, gdy się patrzy na owe trzy szkice i zestawiwszy z niemi obraz, że mimo cierpień strasznych, mistrz potężniał duchowo, że kreślił wielkie plany, których ziszczenie wymagałoby długich lat życia, że w umyśle jego zrodziły się i przybrały konkretne kształty dzieła, których zapowiedzią były owe szkice, w jednym roku stworzone. Dlatego żal największy rodzić się musi w duszy na myśl, że tych dzieł nie pozwoliła mu dokończyć opatrzność, iż nie powstały obrazy, które byłyby zaznaczyły nową epokę w działalności mistrza.

Jak bujną była jego natura, jak wszechstronną, jak szerokie zakreślała horyzonty, dowodzą dalsze szkice większych rozmiarów, mające za przedmiot życie XVI. wieku, z jego dramatycznemi scenami jak np. „Spalenie zboru luterskiego przy ulicy św. Jana w Krakowie." lub „Wyjście żaków z Krakowa r. 1549." W tym ostatnim szkicu scena odbywa się na przedmieściu krakowskiem, zwanem Kleparz, tuż za rondlem bramy Florjańskiej. Studenci krakowscy pokłócili się z sługami księdza Czarnkowskiego, a w powstałej następnie bójce straciło kilku „żaków" życie. Gdy towarzysze ich nie mogli uzyskać u króla sprawiedliwości na księdza Czarnkowskiego, postanowili w liczbie kilku tysięcy opuścić Kraków. Zebrali się więc na rzeczonym placu, z którego piękny otwiera się widok na rondel bramy Florjańskiej, na samą bramę, na wieżyce Marjackie. Z drugiej strony plac zamyka widok Kleparza z bramą cmentarną kościoła św. Florjana oraz szkołą parafjalną. Jakie życie wre na tym placu wśród młodzieży, ruszającej w świat, żegnanej przez rodziców i przyjaciół, ile to swobody, charakterystycznych scen! Pióro za blade, by powtórzyło ów gwar i bujne życie ówczesnych ludzi — na to trzeba pędzla Matejki.

Wymienić należy jeszcze jeden większy obraz, przedstawiający humanistów polskich XV wieku, w dziedzińcu kolegjum jagiellońskiego zebranych, między którymi znajdują się najznakomitsze ówczesne postacie mężów nauki i wiedzy; między nimi Zbigniew Oleśnicki z ręką na księdze filozofji Arystotelesa, św. Jan Kapistran, Kopernik, Wit Stwosz. Jest to pierwszy niedokończony z trzech obrazów, zamówionych przez ministerstwo oświecenia dla Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z większych szkiców jest na wystawie „Wypędzenie żydów", z dawniejszych szkic do obrazu „Batorego pod Pskowem", oraz „Twardowski, wywołujący cień Barbary". „Zamordowanie św. Stanisława", szkic do „Unji", „Grób Kazimierza Wielkiego", „Polonja" z 1861 roku, „Marja Mniszchówna pod Astrachaniem", wiele studjów i rysunków. Przybyć jeszcze mają kartony mistrza, według których pomalowano prezbiterjum w kościele N. Marji Panny w Krakowie, jego paleta, wreszcie fotel, w którym siadywał.

Przechodzę teraz do działu wystawy, obejmującego portrety najbliższej mistrza rodziny. Są tu portrety jego obojga rodziców, żony w ślubnej sukni, matki jego żony, oraz dzieci tak w grupach, jak pojedynczo. Są też dwa portrety z dalszej rodziny, jeden mężczyzny, drugi młodej damy w szkarłatnej aksamitnej sukni.

Tyle cennych dzieł obejmuje pośmiertna wystawa. Wywołuje ona przedewszystkiem żal głęboki, że w krainę wieczności odszedł duch, który tyle jeszcze mógł chwały przysporzyć narodowi, stworzyć tyle genjalnych dzieł, których zawiązki i zapowiedzi pierwsze tu widzimy. Zarazem widzimy w wiszących na ścianach: „Hołdzie pruskim" i „Kościuszce pod Racławicami", ostatni wyraz twórczości mistrza; więc możemy sobie wyobrazić, jakie z tak genjalnych zawiązków mogły powstać obrazy. Żalem się poić, to za mało. Spuściznę ostatnią mistrza, ostatnie jego dzieła powinien naród otoczyć najwyższą czcią i nie dopuścić do ich rozproszenia, lecz skupić je na jednem miejscu, czy w Museum narodowem, czy w Muzeum imienia Matejki, jeżeliby takowe udało się z dziedziny pięknego pomysłu w czyn wprowadzić. Niedługo zbierze się Sejm krajowy, on w pierwszym rzędzie powołany do tego, by spuściznę mistrza zapewnić narodowi i nie dopuścić, aby ważniejsze szkice i dzieła jego rozprószyły się, lub w obce przeszły ręce.

Dyrekcji Muzeum narodowego, mianowicie p. dyrektorowi Łuszczkiewiczowi i kustoszowi p. Ziemięckiemu należy się gorąca wdzięczność i uznanie za urządzenie wystawy, połączone z wielkim trudem i osobistą pracą.

Przerażeni 6-krotnymi pożarami, wybuchłymi w ciągu 3 miesięcy, włościanie udawali się do wróżki Elżbiety Bronickiej, by wskazała podpalacza. Była to wróżka Parania Wowk, żona pogorzelca Iwasia Wowka [illegible], byli i inne osoby. Wróżka, czytając w kartach, miała im wskazać podpalacza takiemi szczegółami, że nikt z nich nie wątpił, iż podpalaczem jest Mikołaj Buczma. Ta sama wróżka miała zawsze rzucić myśl, iż podpalacza chłopi powinni zabić.

Wieczorem dnia 21. września, kiedy jeszcze nie ugaszono zupełnie pożaru u Iwana Wowki, ugaszczał Andruch Peradistko, pierwszy pogorzelec, robotników swoich wódką. Tutaj też odbyto naradę i wszyscy w końcu orzekli, że nikt inny, tylko Buczma jest podpalaczem i że trzeba mu zrobić koniec. W ten sposób zapadł wyrok doraźny, że Mikołaj Buczma ma być zabitym. Następnie wszyscy obwinieni, w liczbie 12, ruszyli do chaty Kostka Wowka, gdzie siedział na śmierć skazany Buczma. Kto nie chciał iść do chaty, tego parli inni wołając „Ty chcesz być świętym". I tutaj w chwilę odbyła się straszna scena. Iwan Wowk wszedłszy do chaty, wymówił powitanie w imię Boga i w tejże chwili zgasił światło. Wnet rozległ się odgłos uderzeń. Bito Mikołaja Buczmę w izbie, wywleczono go do sieni, bito tamże dalej, bito go też wywleczonego ze sieni na podwórze. Stamtąd zawleczono już trupa [illegible] o kilkadziesiąt kroków [illegible] szopę, gdzie go pozostawiono.

[illegible]

Oględziny i sekcja zwłok Mikołaja Buczmy wykazały, że [illegible] głowie, połączone ze złamaniem kości czaszkowych i twarzowych, które to rany były śmiertelne; [illegible].

Tak spełniono wyrok śmierci na człowieku, który, jak z wyników dochodzeń wnioskować można, przypisywanych mu podpaleń nie był winnym, przeciw któremu zachodziło tylko podejrzenie ludzi uprzedzonych, niemyślących spokojnie i bezstronnie, polegających może tylko na zdaniu wróżki.

Udział każdego z obwinionych w spełnieniu morderstwa, wedle twierdzenia aktu oskarżenia, widocznym jest z własnych ich zeznań i wzajemnego obwiniania się.

Kasyno miejskie. Przez dwa dnie z rzędu, t. j. w piątek i sobotę odbywało się w Kasynie miejskiem amatorskie przedstawienie z niezmiennym programem. Amatorowie odegrali poprawnie; dzięki umiejętnej reżyseryi [illegible] p. Michalewicza „Z rozpaczy" i jednoaktówkę hr. Fredry „Piosnka Wujaszka". W antrakcie odśpiewali pp. B. bardzo dobrze „Duet dziadowski" [illegible]. Po przedstawieniu orkiestra pp. nr. 30. pod osobistem kierownictwem p. Bella wykonała kilka koncertowych kawałków. Przez oba dnie sala kasynowa przepełniona była publicznością po brzegi.

Telefony lwowskie, pomimo, że nie mamy [illegible], jakoś kiepsko bardzo funkcjonują. Nie wiemy, z jakiej przyczyny, ale wartoby, ażeby dyrekcja poczt poleciła zbadać [illegible] aparaty, które wskutek starości są niemożliwe do użytku.

Kronika brukowa. W kościele Marji Śnieżnej aresztowano wczoraj złodzieja Stanisława Solmana, [illegible]. Wy[illegible].

Za pomocą dobranego klucza dostał się wczoraj niewyśledzony złodziej do mieszkania Cecilii H. przy ul. Kaleczej l. 2. i skradł suknie wartości kilkudziesięciu guldenów.

Do sklepu Salamona Funkensteina włamali się ubiegłej nocy złodzieje i skradli rozmaite towary.

Zmarł nagle w domu przy ul. Furmańskiej l. 5., Mojżesz Schmir, liczący lat 36, [illegible]. Śmierć nastąpiła wskutek [illegible].

Ogień. Wczoraj przedpołudniem wybuchł ogień pokojowy w zabudowaniu krajowej dyrekcji skarbu. W biurze administracyjnem na drugiem piętrze wskutek wadliwej konstrukcji komina zapaliła się ściana [illegible]. Straż ogniowa przybyła natychmiast do ognia, który w krótkim czasie ugaszony został. Podczas gaszenia byli obecni: wiceprezydent miasta dr. Marchwicki i wiceprezydent p. Korytowski.

Pogłoska, krążąca wczoraj po mieście, iż 2 000 rekursów w sprawach podatkowych uległo spaleniu, okazuje się nieprawdziwą, gdyż akta zostały nienaruszone.

WYKAZ

wpływów pieniężnych na cele Wystawy krajowej
Lista 11.

Imię i nazwisko	Subwencje i wpłaty na fundusz zakładowy	Subskrypcje na fundusz gwarancyjny
Z listy 1. do 10.	130 050	52.695
Dr. Marchwicki Zdzisław	250	250
Zieliński Jan Kaźmierz	100	150
Rotter Jan	25	—
Lwów, bratnia pomoc politechników	10	—
Parnes Maksymilian	250	—
Lwów, urzędnicy Namiestn.	206	—
Stanisławów, Kasa oszczędn.	200	—
Marjampol, Towarzystwo zaliczkowe	10	—
Hr. Mycielski Franciszek	250	250
Stengel Ireneusz	20	—
Kraków, Stowarzyszenie stelmachów	25	—
Dr. Zgórski Alfred	100	250
Przemyśl, Rada pow.	200	—
Jaworów, Towarzystwo zaliczkowe	25	—
Hr. Wolański Mikołaj	250	—
Stroh Jakób	150	—
Krasiczyn, Stowarzyszenie „Własna pomoc"	20	—
Rosenstock Maurycy	250	—
Rieger Władysław	250	250
Bojarski Władysław	15	—
Lasoński Franciszek	12	—
Lwów, korp. fryzjerów	100	—
„ „ rymarzy	250	—
Stanisławów, miasto	300	—

C. d. n.

Podziękowanie. P. T. wydział kasyna w Winnikach złożył kwotę 30 zł. na zakupno zimowej odzieży dla ubogiej dziatwy szkolnej. Za ten dar składam w imieniu młodzieży i rodziców szczere „Bóg zapłać!" Antoni Dyhdalewicz, kierownik 4 klasowej szkoły ludowej w Winnikach.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek koncert pani Heleny Weychert, śpiewaczki i panny Marji Wąsowskiej, pianistki, następi „Ciężka próba", komedja w 1. akcie z francuskiego Piotra Berton'a; „Pan i pani", fraszka sceniczna w 1. akcie z francuskiego A. Dreyfus'a; po raz drugi „Bonuś prezesem", krotochwila w 1. akcie R. Ruszkowskiego; jutro w środę po raz pierwszy „Jakób Warka", dramat w 4. aktach Daniela Zglińskiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*).

Z teatru (*A. J.*) W krótkim odstępie czasu powtórzony „Kupiec wenecki" z p. Fiszerem w roli tytułowej ściągnął do teatru, jak na popołudnie wobec sztuki klasycznej, dość liczną publiczność. O grze artystów pisaliśmy przed niedawnym czasem, ograniczymy się więc tylko na zaznaczeniu, iż wszyscy z zadania wywiązali się dobrze, zdobywając sobie huczne oklaski, z których lwia część przypadła naturalnie p. Fiszerowi.

Wieczorne przedstawienie rozpoczęła wesoła krotochwila Laufsa „Dom warjatów," która w sezonie letnim tak wielkiem cieszyła się powodzeniem. I wczoraj krotochwila ta cieszyła się niemałem powodzeniem graną była bowiem żywo i z humorem, a dowcipne sytuacje budziły w audytorjum homeryczny śmiech i zmuszały niemal do oklasków.

Rolę starego Clapsona wykonał po raz pierwszy na naszej scenie p. Ruszkowski, a trzeba przyznać, iż wykonaną ona była bardzo dobrze, choć nie pozbawiona lekkiej szarży, zresztą wobec treści krotochwili łatwo dającej się wytłómaczyć. Postać sama na tem bynajmnie nie straciła.

Po „Domu warjatów" nastąpiła właściwa atrakcja wieczoru „Rycerskość wieśniacza" z zmianą w obsadzie wskutek nagłej niedyspozycji p. Myszugi. Artysta o swej chwilowej chorobie dał znać dyrekcji w takiej porze, że zmiana widowiska już była istotnie niemożliwą aby więc uratować sytuację w ostatniej chwili podjął się wykonania partji Turrida p. Jerzyna i przyznać trzeba, że ze swego arcytrudnego zadania wywiązał się zadawalniająco, mimo widocznej a bardzo dla wszystkich zrozumiałej tremy.

Santuzzę śpiewała p. Strassern z tą siłą dramatyczną i tem samem uczuciem, jak poprzednio. Ruchy młodej artystki nabierają okrągłości, stają się coraz więcej pewne, co niemało się przyczynia do wyrazistości postaci. Śpiew również powoli się ustala, wczoraj np. już nie było w nim znać tej nerwowości, jaką zauważyliśmy poprzednio; wogóle, powtarzamy, p. Strassern ma przed sobą przyszłość artystyczną, przedstawiającą się w jak najlepszem świetle, byle tylko artystka nad swoim zaiste pięknym organem nie ustawała w pracy.

Pan Górski, jako Alfio, w partji, która zresztą samo przez się jest niewdzięczna dla śpiewaka, staje się z każdem przedstawieniem lepszym, co jest dowodem, iż praca jego odnosi rezultaty korzystne.

W przedstawieniu brały prócz tego udział panie Kasprowiczowa i Radwan.

Chóry i orkiestra zwiększone, jak zwykle, pod dzielną batutą p. Jareckiego sprawiały się dobrze.

* * *

Dziś we wtorek odbędzie się w teatrze koncert pani Heleny Weychert, śpiewaczki, i Marji Wąsowskiej, pianistki. Program nadzwyczaj urozmaicony. Artyści naszej sceny odegrają trzy jednoaktówki, jak: „Ciężka próba", „Pan i pani", oraz wesołą krotochwilę Ruszkowskiego pt. „Bonuś prezesem".

W środę po raz pierwszy sztuka konkursowa Daniela Zglińskiego pt. „Jakób Warka" z pp. Chmielińskim i Woleńskim w głównych rolach.

Odczyt Mirjama. Wydział Czytelni akademickiej donosi, że zapowiedziany odczyt Mirjama o odrodzeniu literatury belgijskiej — z powodów, od prelegenta niezależnych — nie odbędzie się w ogłoszonym poprzednio terminie.

Ostatnie wiadomości.

Deutsche Ztg donosi: Spór o posiadanie Morskiego Oka zbliża się podobno ku końcowi. Głoszą mianowicie, że powstała myśl powierzenia decyzji cesarzowi, jako sędziemu-rozjemczemu. Cesarz Franciszek Józef fungował już przed kilku laty, jako sędzia polubowny w pewnym sporze Anglji z Ameryką Północną. Jeśli dobrze pamiętamy, był wówczas reprezentantem cesarza w sądzie polubownym dr. Unger. Co prawda położenie cesarza w sporze pomiędzy Galicją, względnie Austrją a Węgrami, byłoby nieco drażliwe. Pewnem jest jednak, iż obie strony oddałyby się z całem zaufaniem jego sądowi.

Z Warszawy donoszą: Stan zdrowia Hurki z każdym dniem polepsza się — tak iż przeszło od tygodnia przyjmuje raporta zajmując się wszystkiemi bieżącemi sprawami. Stale leczy jenerał-gubernatora dr. Baranowski, utrzymując, że jest to choroba długotrwała, niewyleczalna, wyczerpująca siły. W rzeczy bowiem samej arthritris (podagra), na którą cierpi Hurko, u osób starszych jest rzeczą bardzo poważną, a zazwyczaj prędzej czy później sprowadzającą śmierć. Tak więc pomimo urzędowych zapewnień, że nic nie grozi Hurce, a stan zdrowia jego daje pewność, że lat wiele żyć może, natura samej choroby przeczy temu, każąc spodziewać się niemal dnia każdego ostatecznej katastrofy.

Z wielu stron zaprzeczono obecnie pogłoskom, jakoby kanclerz Caprivi dawał jakiekolwiek przyrzeczenia Jażdżewskiemu czy Stablewskiemu w sprawie nauki języka polskiego. *Kurjer Pozn.* pisze w tej sprawie:

„Wiadomość *Posener Ztg* o przyrzeczeniu przywrócenia nauki języka polskiego w szkole, rzekomo przez kanclerza naszemu najprzew. ks. arcybiskupowi danem, jest zupełnie tak prawdziwą, jak jej wiadomości o konferencji kardynała Dunajewskiego i biskupów w Poznaniu. Gdyby się *Posener Ztg.* trochę zastanowiła, musiałaby swojemu reporterowi powiedzieć, że wiadomość o takiem przyrzeczeniu musi być nieprawdziwa już dla tego, że p. kanclerz, chociażby chciał, nie może dawać takich przyrzeczeń, albowiem sam nie decyduje o tych sprawach. Podług wczorajszej jej „z kompetentnego źródła" wiadomości miał ks. prałat Jażdżewski otrzymać takie przyrzeczenie, dziś, gdy ks. prałat temu stanowczo zaprzeczył, ratuje się nowem źródłem „dobrze poinformowanem", tyle wartem, co pierwsze".

Wobec tych zaprzeczeń tracą znaczenie pociski *Hamb. Nachrichten*, wymierzone przeciwko kanclerzowi niemieckiemu, któremu poprzednik pomimo, że sam postępował zawsze arbitralnie i samowolnie, zarzuca teraz, iż przekroczył zakres swej kompetencji, dając przyrzeczenia w sprawie, która nie może być decydowaną bez pruskiego prezydenta ministrów i pruskiego ministra oświaty.

W sprawie przywrócenia nauki języka polskiego w szkołach ludowych w W. Ks. Poznańskiem otrzymała *Köln. Ztg.* z Poznania z „dobrze poinformowanej strony" wielce pocieszającą (!) wiadomość, że brzmienie rozporządzenia ministerjalnego usunie różne wątpliwości, jakie panują w kołach niemiecko-narodowych. *Posener Ztg.* wita tę wiadomość, jako balsam dla zbolałych patrjotycznych dusz i woła: W takim razie należałoby przyśpieszyć publikację reskryptu. Mimo to jednak ten dziennik, nie czekając na tę publikację, przynosi ciągle najfałszywsze wiadomości o szczegółach, poprzedzających zaprowadzenie nauki języka polskiego w szkołach ludowych.

Z Wiednia donoszą, że w kołach dworskich uważają ponowny projekt małżeńskiego związku między arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem d'Este a wielką księżną Ksenią, jedyną córką pary carskiej, za myśl bardzo poważną. Już raz wyłonił się był taki projekt, ale wówczas rychło go usunięto z pod dyskusji. Tym razem uważają koła zaufanych, iż sprawa dojrzała do omówienia. Arcyksiężna Marja Teresa miała podczas ostatniego swego pobytu w Petersburgu tak bardzo polubić w. ks. Ksenię, wówczas jeszcze małą dziewczynkę, że już wtedy powzięła zamiar połączenia ulubionego dziewczęcia ze swym synem węzłem małżeńskim. Mimo upływu wielu lat od tego czasu, arcyksiężna nie porzuciła swego planu, który obecnie, być może, się urzeczywistni. Od czasu małżeństwa arcyksięcia Karola, zwycięzcy z pod Aspernu, z rosyjską carewną nie było dotąd żadnego związku małżeńskiego między członkami rodzin Habsburgów i Romanowów. W. księżna Ksenia podobną jest nadzwyczajnie do swej matki sławnej z piękności duńskiej księżniczki Dagmary.

Koło Polskie.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 11. grudnia. Koło polskie odbyło wczoraj dłuższe posiedzenie pod przewodnictwem p. Benoego.

P. Wielowiejski żądał upoważnienia do postawienia w izbie wniosku w sprawie emigracji ludu. Austrja jest jedynem państwem w Europie, gdzie ważne to zjawisko społeczne jest zupełnie pozbawione opieki ze strony państwa, pomimo, że cyfra około 40 000 osób, opuszczających co roku granice tej części monarchji, stawia nas w szeregu państw, najbardziej niem nawiedzonych. Idąc za przykładem tych państw, koniecznem jest uchwalenie z jednej strony ustawy, któraby zajmowała się kontrolą nad przedsiębiorstwami emigracyjnemi, ajentami, towarzystwami żeglugi i t. d., z drugiej zaś strony potrzebnem jest utworzenie państwowych organów, jakie w państwach zachodnich egzystują: biur informacyjnych, komisarjatów emigracyjnych, któreby zarówno odciągały ludzi od lekkomyślnego opuszczania kraju, jak też dawały informacje i opiekę tym, którzy rzeczywiście zmuszeni są do szukania zarobku w dalekich stronach.

Wniosek p. Wielowiejskiego odesłano do komisji.

P. Eug. Abrahamowicz podnosi, że w okolicach kraju, powodzią nawiedzonych, na zgłoszenie się poszkodowanych, likwidacje szkód przeprowadzone zostały przez dotyczące starostwa. Do [illegible] tych szkód użyto zazwyczaj tylko jednego urzędnika, a to inspektora podatkowego, który obarczony innemi agendami, często nie może tych referatów pokończyć. Mimo tego podatki jednak są ściągane. Odwołując się na wczorajszą mowę ministra skarbu, wedle której on przy takim samym stanie rzeczy w Czechach ściąganie podatków aż do załatwienia takich referatów zasystował, wnosi sprawozdawca użycie interwencji ministra Jaworskiego, ażeby i w Galicji ściąganie podatków zasystowano aż do formalnego przeprowadzenia odpisania podatków.

Następnie p. Rutowski złożył z upoważnienia i imieniem grupy posłów postępowych następujące oświadczenie: Od czasu istnienia komisji dla reformy wyborczej, przy każdej sposobności przy wyborach do tej komisji, grupa posłów, do której mam zaszczyt należeć, była pomijaną. Z wniesieniem rządowego projektu reformy wyborczej, sprawa reformy wystąpiła na pierwszy plan i podniosła się niezmiernie ważność tej komisji. Posłowie tej grupy dowiedli przy tej sposobności wielkiego umiarkowania, dowiedli poczucia solidarności wobec interesów krajowych i narodowych, a wystąpienie ich w tej sprawie przyczyniło się znacznie do działania zwartego i silnego i szczęśliwego załatwienia sprawy. W tej fazie, przy tej sposobności padły w tem Kole z najpoważniejszych ust zapewnienia, że i tu, i w Sejmie interesa miast i tych warstw społecznych, które grupa posłów, do której należę, reprezentuje, należyte znajdzie uwzględnienie. Gdy się nadarzyła potem sposobność przy uzupełniających wyborach do komisji wyborczej, większość Koła odpowiedziała ponownem pominięciem posłów postępowych. Otóż imieniem tej grupy poselskiej oświadczyć muszę, że w obecnym składzie komisji dla reformy wyborczej, z całym szacunkiem dla osób, w skład jej wchodzących, a tylko z punktu widzenia politycznego, nie widzimy gwarancji objęcia całości interesów krajowych, zrozumienia potrzeb i właściwości ludności zwłaszcza miast, inteligencji, przemysłu, ludności robotniczej, a tylko objęcie wszystkich interesów może zapewnić szczęśliwe rozwiązanie reformy w interesie kraju i narodu. Gdy nadto i część rezolucji Koła w pamiętnym dniu 16 października, że Koło nie stoi przy samej negacji została uchwalona na wniosek grupy poselskiej, imieniem której przemawiam, musimy się domagać od Koła, ażeby w poczuciu sprawiedliwości i w ogólno-krajowym interesie naprawiło stan obecny. Dla tego imieniem posłów postępowych czynię wniosek: „Wzywa się komisję parlamentarną, ażeby na jedno z najbliższych posiedzeń przysłała z wnioskiem uzupełnienia odpowiedniego komisji dla reformy wyborczej".

Po krótkiej dyskusji formalnej, Koło ten wniosek jednogłośnie przyjęło.

P. ks. Pastor zgłosiwszy się do głosu, oświadczył: W porozumieniu z kolegami moimi kapłanami zanoszę następującą żałobę: Zauważyliśmy na poprzedniem posiedzeniu, na którem przeprowadzono wybory do kilku komisyj, że my księża, których jest pięciu w Kole, z zasady pomijani jesteśmy w wyborze od komisyj. Nie mamy pretensji, by nas wybierano do komisji prawniczej, kolejowej i t. p. komisyj, wymagających fachowego wykształcenia, chociaż człowiek wszystkiego się nauczy, gdy chce i może ale sądziliśmy, że przynajmniej przy wyborze do komisji dla reformy wyborczej nie zostaniemy pominięci. Wszak znajomości ludzi i stosunków nikt nam nie odmówi! Otóż postępowanie takie zniechęca, nie daje sposobności do kształcenia się i dla tego w imieniu kolegów proszę na przyszłość o względniejsze traktowanie nas.

P. Gniewosz Wł. wnosi, aby Koło lub minister Jaworski poparli jego prośbę, by dla całego kraju, a szczególnie dla okolic jego okręgu wyborczego, t. j. Sanoka, Liska, Rymanowa, Brzozowa, Dynowa, gdzie wylewy trgoroczne okropne szkody wyrządziły, podatki zaległe i bieżące nie były ściągane i za ten rok zostały odpisane, jak to minister skarbu dla Czech uczynił, a zapytany przez mowcę, czy dla Galicji nie uczyni tego samego, odparł, że zrobi to jak najchętniej, jeżeli rząd krajowy lub Tow. gospodarcze takie podanie wniesie.

Minister Jaworski oświadcza, że żądanie kraju przedłoży ministrowi skarbu.

Z porządku dziennego przedłożono szereg petycyj, w tej liczbie p. Roszkowski petycję ze Stryja o odroczenie terminu opłaty pożyczki, zaciągniętej na odbudowanie miasta.

Po krótkiej dyskusji przyjęto ustawę o przeniesieniu $^1/_8$ sędziów do 7 rangi.

Nastąpiła dyskusja nad stanem wyjątkowym w Pradze.

P. D. Abrahamowicz zdaje sprawę z komisji, wskazuje na anarchistyczne tendencje, jakie objawiły się w Pradze, wyraża jednak przytem nadzieję, że wkrótce ustawy wyjątkowe staną się zbytecznemi.

P. Lewakowski oświadcza, że głosować będzie przeciw. Przeczy, jakoby to był ruch socjalistyczny lub zgoła anarchistyczny. Polak nie powinien nigdy głosować za ustawami wyjątkowemi, skierowanemi przeciw jakiemukolwiek narodowi.

P. Piętak z stanowiska prawniczego nie widzi w motywach, podanych przez komisję, dostatecznego powodu do zasystowania konstytucji. W myśl ustawy, należało przedewszystkiem wyczerpać środki normalne, aż do użycia siły zbrojnej. Głosować będzie w Kole przeciw.

P. Lewicki oświadcza się przeciw, zważywszy, że represja policyjna zwykle potęguje ruch, przeciwko któremu rzekomo jest skierowaną.

P. Rutowski przestrzega Koło, by nie dało się unieść jakąś ogólną sympatją dla wszelkich ruchów narodowych i tradycji polskiej nadstawiania karku za drugich. Obecny ruch czeski jest stanowczo dla naszej sprawy narodowej szkodliwy, jakoteż dla bytu Austrji. Należy zachować się z najwyższym egoizmem i stać na straży interesów narodu i państwa.

P. Piniński broni wniosku komisji przeciwko prawniczym wywodom p. Piętaka i uważa, że powody do zasystowania konstytucji były dostateczne.

P. Czajkowski ostrzega, by nie generalizować i nie potępiać całego narodu czeskiego za błędy jednostek, jest jednak za ustawą. Polemizuje wreszcie z niektóremi ostrzejszemi uwagami Lewickiego o Czechach.

P. Kozłowski przyznaje przykrość głosowania i przedstawia szereg błędów gabinetu Taaffego, popełnionych w sprawie czeskiej. Broni dalej szlachty i duchowieństwa czeskiego, ubolewa jednak, że te czynniki nie dość mają na naród wpływu.

P. Roszkowski przyłącza się do prawniczych wywodów p. Piętaka. Głosować będzie przeciw, bo informacje policyjne nie wystarczają do tak ważnego aktu, jak zasystowanie konstytucji.

P. Szczepanowski stwierdza, że z 9 miljonów ludności w Czechach i na Morawach stan wyjątkowy dotyczy tylko $^1/_4$ miljona. W motywach rządowych i w faktach dokonanych nie widzi powodu do zastosowania stanu wyjątkowego do ruchu narodowego. Represja dotknęła pewne tajne stowarzyszenia, czasopisma socjalistyczne i zaburzenia uliczne. Cała polityczna organizacja Młodoczechów pozostała nietknięta, a nawet Młodoczesi odnieśli odtąd korzyści przy wyborach miejskich w Pradze i przez przystąpienie Morawian do ich stronnictwa. Polemizując z Piętakiem, woli częściowe zawieszenie ustaw konstytucyjnych, aniżeli użycie wojska na ulicach. W obecnej sytuacji politycznej nie mógłby wziąć na siebie odpowiedzialności za konsekwencje, któreby wynikły z odrzucenia ustawy i dlatego będzie za nią głosował.

P. Chrzanowski podnosi, iż życiem swojem dał dowód, jak wysoko ceni obronę praw narodowych. Czesi jednak, mając wolność bronienia praw narodowych, poszli na pole rozkładu społecznego.

P. ks. Pastor oświadcza imieniem księży, że tok dyskusji przekonał ich o potrzebie i słuszności motywów komisji. W ruchu czeskim widzi mowca wiele antireligijnego żywiołu.

P. ks. Kopyciński miał pewne wątpliwości, ale po walce z sobą i wysłuchaniu dyskusji, głosować będzie za ustawą. Husytyzm w Czechach, to droga do szyzmy.

Koło wszystkiemi głosami przeciwko czterem, przyjęło wnioski komisji i jednogłośnie desygnowało p. Szczepanowskiego do przemawiania w izbie.

Rada państwa.

(Telegramy „Dzien. Polskiego.")

Wiedeń 11. grudnia. Klub ruski na sobotniem posiedzeniu uchwalił głosować przeciw zatwierdzeniu stanu wyjątkowego w Pradze.

Wiedeń 11. grudnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o zapomodze państwowej dla ludności, dotkniętej niedostatkiem.

Z porządku dziennego przystąpiła izba do rozpraw nad przedłożeniem o fideikomisie hr. Dzieduszyckich. Przemawiał w właściwy sobie sposób p. Vaszaty, z którego wywodami polemizował w świetny sposób p. Eugenjusz Abrahamowicz.

Obecnie przemawiał p. Kronawetter; posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 12. grudnia. Z powodu, że wilja przypada na niedzielę, ministrowie spraw wewnętrznych, handlu i wyznań ogłaszają rozporządzenie, znoszące na ten dzień odpoczynek niedzielny do godz. 7. wieczór.

Wiedeń 12. grudnia. Słychać, że w izbie poselskiej postawiony będzie wniosek wyrażenia izbie francuskiej kondolencji z powodu zamachu.

Wiedeń 11. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza wydzielenie gminy Zalesie z okręgu sądowego Potok Złoty i przydzielenie jej do okręgu Monasterzyska; dalej nową taksę aptekarską od 1. stycznia 1894.

Bruksela 11. grudnia. Dziennik *Patriot* ogłasza depeszę z Petersburga, jakoby odkryto spisek na życie cara. Miano dokonać zamachu podczas przejażdżki rannej cara, lecz jakiś student zdradził zamiar.

Monachium 11. grudnia. Według *Allg. Ztg.* pomiędzy cesarzem a Caprivim powstało poważne nieporozumienie z powodu różnicy zdań w kwestji obsadzenia posady min. wojny.

Rzym 11. grudnia. Crispi'emu, jak słychać, udało się już złożyć kompletny gabinet.

Cavalotti złożył w prezydjum izby interpelację, skierowaną przeciw trójprzymierzu, które rzekomo na szwank naraża interesy i byt Włoch.

Iwonicz 11. grudnia. Żandarmerja otrzymała onegdaj doniesienie poufne z Wiednia, że w okolicy Iwonicza ukrywa się słynny w panamskim procesie Arton. Wobec tego zarządzono ścisłe poszukiwania, które jednak nie wydały rezultatu.

Wiedeń 11. grudnia. Pięciu francuskich inżynierów, przedstawicieli francuskich kapitalistów, konferowało z posłami Lewakowskim i Szczepanowskim w sprawie kolei lokalnych. Inżynierowie ci udają się do Galicji w celu zwidzenia tamtejszych kolei lokalnych, któremi francuscy kapitaliści się interesują.

Londyn 11. grudnia. Wczoraj odbył się na Trafalgarsquare mityng anarchistów, na którym przyszło do wielkich awantur. W chwili, gdy przewódca anarchistów, Nichols, wszedł na trybunę i zaczął przemawiać, licznie zebrane tłumy poczęły go wyszydzać, w końcu zaś przybrały tak groźną postawę, że Nichols musiał czemprędzej uciekać. Policja rozpędziła w końcu całe zgromadzenie.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 grudnia 1893 r.

HOTEL ZORZA. W. Gorayska z Umieszcza. J. Roswadowska z Kurowic. Z. Janicka z Pereszowicy. M. Kraińska z Wyszatyc. Hr. O. Potocki z Marjampola. A. Galgotzy z Przemyśla. Hr. M. Komorowski z Chorobrewa. K. Wierzchleyski ze Stawczan. Dr. W. Kiesler z Czerniowiec. W. Hoenger z Przemyśla. J. Łukasiewicz z Żeżowej. Br. R. Mertens z Tarnowa. J. Biliński z Panowic. M. Ludwig z Sambora. J. Sieburger z Buda-Pesztu. J. Boetto z Borysławia.

HOTEL FRANCUSKI. L. Królikowski z Dydjatycz. O. Ambroziewicz z Pomorzan. K. Bastgen z Romanowa. W. Kraińsky z Perespy. A. Mahamed z Persji, L. Fifer z Rumunji. D. Kohn z Pragi. M. Sobel z Czerniowiec. E. Bloch z Pragi. A. Roth z Buda-Pesztu. L. [illegible] i L. Rosset z Wiednia. K. Skowroński z Zawałowa.

HOTEL VIKTORIA. Dr. A. Dworski z Przemyśla. Prof. M. Uryss ze Stanisławowa. J. Benyo z Buda-Pesztu. J. Kornicer z Vilagos. K. Barcikowa z Rzeszowa. P Schulz z Wiednia. J. Prachtel de Morawiańska z Przemyśla. E. Herman z Kołomyi.

HOTEL IMPERIAL T. hr. Russocki z Brodów. C. hr. Tarnoczy z Węgier. Dr. Boroński z Krakowa. Dr. L. Kopff z Krynicy. C. Rosenberg z Wiednia. A. Reiss z Wiednia. F. Jantourek z Pragi.

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

L 114.778.

OGŁOSZENIE.

W korpusie c. k. galicyjskiej straży skarbowej jest około 100 posad strażników skarbowych do obsadzenia.

Z posadą c. k. strażnika skarbowego są obok wolnego umieszczenia w koszarach połączone następujące pobory:

1. żołd w kwocie 1 zł. 10 ct. dziennie,
2. dodatek na odzież w kwocie 60 zł. rocznie,
3. datek na amunicję w kwocie 1 zł. 50 ct. rocznie,
4. datek na pościel w kwocie 8 zł. rocznie.

Kandydaci ubiegający się o posadę strażnika skarbowego mają wnieść własnoręcznie pisane podanie do c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie i mają wykazać:

a) że 35. roku życia nie przekroczyli,

b) że uczynili zadość obowiązkowi służby wojskowej, względnie obowiązkowi stawiennictwa na plac poboru we wszystkich klasach,

c) jakie szkoły ukończyli, wreszcie

d) rodzaj dotychczasowego zatrudnienia.

Pierwszeństwo przed innymi otrzymają tacy kompetenci, którzy ukończyli kilka klas szkół średnich.

W razie braku kandydatów, którzy już odbyli służbę wojskową, względnie uczynili zadość obowiązkowi stawiennictwa na plac poboru, mają być przyjęci wyjątkowo także tacy kandydaci, którzy nie uczynili jeszcze zadość obowiązkowi służby wojskowej, względnie obowiązkowi stawiennictwa na plac poboru, jeżeli ukończyli już 17. rok życia i posiadają prócz innych wymaganych warunków, także odpowiednie wykształcenie szkolne.

C. k. krajowa Dyrekcja skarbu.

Lwów, dnia 2. grudnia 1893. 2328 1—1

Wydawca: Józef Laskowalski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.